

IDA

Łódź

XXX

czerwiec '93

Informator Duszpasterstw Akademickich

NASI LUDZIE W CZĘSTOCHOWIE



W numerze: korespondencja w sprawie Moona, Katechizm o eutanazji, biuletyn SKMA (już zarejestrowanego), relacja z Forum Akademickiego i Pielgrzymki Akademickiej, duża stopka i informacje oraz ...

DLA PRENUMERATORÓW
Timesal Inside



Zdjęcia © by Łukasz Cłowacki, wszelkie prawa zastrzeżone

IV OGÓLNOPOLSKI STUDENCKI FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ ZAKERIA '93

Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej "Unia Młodych" i Duszpasterstwo Akademickie UMCS organizują w dniach 17-21 listopada 1993 roku w Lublinie na scenie Akademickiego Centrum Kultury "Chatka Zaka" IV Ogólnopolski Studencki Festiwal Piosenki Religijnej ZAKERIA '93

Festiwal obejmuje część konkursową i imprezy towarzyszące. Głównym celem Festiwalu jest prezentacja piosenki religijnej oraz promocja jej wykonawców i twórców.

W części konkursowej festiwalu mogą brać udział: soliści oraz zespoły wokalne i wokainstrumentalne działające przy wszystkich typach szkół wyższych, Duszpasterstwach Akademickich oraz studenckich ośrodkach kultury.

Organizatorzy oczekują, że prezentowane utwory odznaczać się będą wysokimi wartościami chrześcijańskimi, humanistycznymi i artystycznymi; oczekują również, że zaprezentowane będą własne kompozycje.

Do konkursu należy przygotować 3-4 utwory (o czasie nie przekraczającym 15 minut). Dozwolony jest 1 utwór z tekstem obcojęzycznym. Utwory mają być wykonane "na żywo" (bez użycia play backu). Zgłoszenie do części konkursowej powinno zawierać:

1. Personalalia, instrumentarium i krótką informację o wykonawcy.
2. Teksty piosenek konkursowych (maszynopis) wraz z podaniem autorów słów, muzyki i aranżacji.
3. Kasetę magnetofonową, compact diskową lub kasetę video prezentującą wykonawcę.
4. Adres i telefon kontaktowy wykonawcy.

Zgłoszenie powinno być dostarczone przesyłką pocztową do dnia 31 października 1993 roku na adres: Duszpasterstwo Akademickie

Biurowo Festiwalu
Al. Raclawickie 20
20-037 Lublin

O dopuszczeniu do części konkursowej zadecyduje Komisja Artystyczna. Organizatorzy festiwalu poinformują o zakwalifikowaniu do konkursu oraz zapewniają: - zwrot dostarczonych materiałów, - możliwość odbycia prób w sali koncertowej, - wyżywienie i noclegi.

Wykonawcy przyjeżdżają na koszt własny.

SKMA "Unia Młodych" i Duszpasterstwo Akademickie UMCS serdecznie zapraszają zainteresowanych do wzięcia udziału w Festiwalu.

ZAPOMNIANI RODACY NA WSCHODZIE

Za wschodnią granicą żyją Polacy, którzy potrzebują naszej pomocy. Ludzie ci, poświęcali swoje życie, swoją energię dla ratowania wszystkiego co polskie: archiwów, bibliotek, świadomości narodowej. Są wśród nich potomkowie filomatów i filaretów. Wielu z nich spędziło życie w łagrach, ma za sobą lata tortur, upokorzeń. Dziś dożywają swoich dni w nędzy, często bez środków do życia, niektórzy - w domach opieki.

Akcja pomocy dla naszych rodaków zajmuje się od ponad roku p. Anna Skoczek-Suliga z Warszawy. Pani Anna jest bardzo sympatyczną, pełną energii starszą panią, my - jesteśmy młodzi i moglibyśmy zdjąć część trudów z jej barków. Co możemy zrobić?

1. Spróbujmy zorganizować akcje na swoich uczelniach - każda z nich mogłaby zająć się na stałe chociaż jednym Polakiem. Czy to dużo? Cokolwiek to zawsze więcej niż nic!

2. W każdym domu znajdzie się coś zbędnego z rzeczy używanych, a oni potrzebują wszystkiego: odzieży, bielizny pocielowej i osobistej, butów, skarpet, pończoch, podstawowego suchego prowiantu oraz leków (aspiryna, przeciwbólwe i reumatyczne)! Potrzebne są również osoby, które zechciałyby zająć się prowadzeniem korespondencji.

Podaję adres: Anna Skoczek-Suliga, ul. Śmiała 73, 01-526 Warszawa, tel. 39-20-18, godz. 19-22. Każdy z nas może przecież wysłać (nawet podczas wakacji) małą paczkę.

Na podstawie: "Express Wieczorny", środa, 12 maja 1993

Młodzież Ruchu Focolari serdecznie zaprasza do udziału w GENFEST - spotkaniu młodzieży z całej Polski. Chce podzielić się z rówieśnikami przekonaniem, że życie Ewangelią na co dzień i budowanie jedności z Bogiem i między ludźmi nadaje najgłębszy sens naszej egzystencji, tworząc pewny fundament przyszłości osobistej każdego z nas i przyszłości świata. Chce to uczynić przez świadectwa, piosenki i różne formy wyrazu artystycznego. GENFEST odbędzie się w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie w dniu 11 września 1993 r. w godzinach od 10.00 do 19.00. O godz. 15.00 przewidziana jest Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem Ks. Prymasa, kard. Józefa Glempa.

DA "PIĄTKA"

18 i 19 czerwca

Msza wieczorowa o godzinie 19.00

20 czerwca (niedziela)

MSZA ŚWIĘTA na zakończenie ROKU AKADEMICKIEGO

ZAPROSZENIE NA SKUPIENIE pt. "WPROWADZENIE DO MEDYTACJI"

Dom Rekolekcyjny Księża Jezuitów w Częstochowie zaprasza na skupienie pt. "WPROWADZENIE DO MEDYTACJI".

Skupienie przeznaczone jest najpierw dla osób, które pragną przygotować się do 8-dniowych rekolekcji ignacjańskich z prowadzeniem indywidualnym oraz dla tych, którzy pragną pogłębić swoją osobistą modlitwę. W sposób szczególny nasze zaproszenie kierujemy do ludzi młodych.

Skupienie poświęcone będą podstawowej dla życia duchowego metodzie modlitwy: MEDYTACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

W programie przewidujemy następujące tematy:

- 1) Modlitwa medytacyjna jako miejsce intymnego spotkania człowieka z Bogiem.
- 2) Słowo Boże zasadniczym kluczem do zrozumienia i przyjęcia historii własnego życia.
- 3) Rola medytacji w uzdrowieniu wewnętrznym człowieka.
- 4) Znaczenie wyciszenia wewnętrznego i milczenia zewnętrznego dla życia duchowego.
- 5) Potrzeba kierownictwa duchowego w rozwoju wewnętrznym człowieka.

Oprócz wprowadzeń teoretycznych przewidziane są także wprowadzenia do modlitwy osobistej oraz czas na medytację i wspólną Eucharystię.

Skupienie poprowadzi ekipa Domu Rekolekcyjnego w Częstochowie.

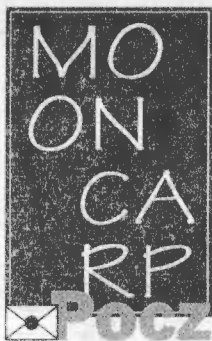
Skupienia odbędą się w następujących terminach:

- 1) od 3.XII (godz. 15.30) do 5.XII (godz. 13.00) 1993 r.
- 2) od 10.XII (godz. 15.30) do 12.XII (godz. 13.00) 1993 r.
- 3) od 17.XII (godz. 15.30) do 19.XII (godz. 13.00) 1993 r.

Zgłoszenia listowne (po dokonaniu wyboru jednego z terminów) prosimy kierować na adres:

**Dom Rekolekcyjny Księża Jezuitów
ul. Bł. Kingi 74/ 84
42-205 Częstochowa**

Ponieważ wysyłamy potwierdzenie przyjęcia na skupienie, prosimy o załączenie wyraźnie zaadresowanej koperty ze znaczkiem.



Artykuł **Droga do doskonałości według Muna**, który ukazał się w kwietniowym numerze Informatora, wywołał bardzo żywą reakcję. Zainteresowały się nim inne pisma akademickie, otrzymaliśmy refleksje Stawka na podobry temat i tekst polemiczny Grzegorza. Z tegoż względu wyjaśniamy, że imiona i pewne fakty, przedstawione przez Kasię zostały zmienione - nie chodziło tu o wierne odtworzenie historii Moniki, ale o przybliżenie rzeczywistych problemów. Niestety nie poinformowaliśmy o tym Czytelników, za co pokornie przepraszamy.

Poczta w sprawie Moona

Bardzo poruszył mnie artykuł Kasi o Kościele Zjednoczeniowym Koreańczyka Muna. Ja także, jak opisana Monika, poznałem ten ruch o nazwie CARP (skrót z ang.). Idea przedstawiana nowo "złowionym" braciom i siostram brzmi: "Zjednoczyć wszystkie narody i religie w miłości, radości i pokoju, aby stworzyć nowy, idealny świat, oparty na doskonałych ludziach, rodzinach, społeczeństwach, narodach" - słowem raj na ziemi w jedności z Bogiem. Można ten cel zrealizować zaczynając od przemiany ludzi, którzy przeżyją wewnętrzny Sąd Boży, wyrzekną się szatana i będą trwali w miłości Boga.

Zanim się o tym dowiedziałem, poznałem moją "matkę duchową" (rodzicem duchowym nazywa się osobę, która wciąga kogoś do ruchu). Pewnego dnia pojechałem do Łodzi na zakupy. Chodząc po Piotrkowskiej spotkałem Japonkę Yoko, która uśmiechając się podeszła do mnie i chciała mi coś powiedzieć. Uczylem się wtedy angielskiego, więc początkowo ją rozumiałem; dalsze szczegóły były dla mnie zagadką. Wobec tego Yoko podała mi kartkę z napisem: "Czy wierzysz w Boga? Czy chciałbyś się czegoś więcej dowiedzieć? Jeżeli tak, zadzwoń pod numer ..." Tutaj mała dygresja. Siebie z tamtego czasu nazywam prostaczkiem w wierze. Mimo że chodziłem na katechezy, to jednak z tamtych wiadomości nie zostało zbyt dużo. Najwięcej wyniosłem z niedzielnych Mszy św., na których czytania z Listów, a szczególnie z Ewangelii, w pewnym stopniu zaowocowały w moim życiu. Miałem jeszcze jeden wzorzec - prosta, chłopska

wiara mojego ojca, która uczyła mnie szacunku dla ludzi i dla Boga. Nie byłem w żadnych grupach oazowych, nie zgłębiałem Biblii. Na takie "podłoże" padła propozycja Japonki. Zgodziłem się bardzo chętnie.

Gdy zadzwoniłem pod wskazany numer odebrała Barbara, która zaprosiła mnie do siebie na ulicę Wólczańską. Trochę się bałem, gdyż to wszystko było nieco tajemnicze. Niemniej jednak chciałem pogłębić swoją znajomość Boga, iść o krok do przodu. Zostałem przyjęty z prawdziwą uprzejmością i serdecznością, razem z domownikami zjadłem obiad, poprzedzony modlitwą - jak we wzorcowej rodzinie chrześcijańskiej. Barbara zapewniała mi także nocleg, gdybym dłużej został w Łodzi. Rzadko w moim życiu doznawałem takiego ciepła i życzliwości. Częściej byłem popychany i wyzywany. Rozzopilo mi się serce, słuchałem więc ze szczególną przychylnością słów Barbary o idealnym świecie. Barbara prowadziła wykłady na ten temat w ciągu tygodnia. Zaproponowała mi także korzystanie z nich. Były wakacje, dlatego nie wykorzystałem tej propozycji, podjąłem natomiast "męską decyzję", aby jechać na trzydniowy "workshop" do Warszawy, na którym można było poznać ZASADY. Nie miałem pieniędzy, ale Barbara umożliwiła mi zarobek. Nazywa się to "feindressing" (nie jestem pewny pisowni). Polega na sprzedaży (rozprowadzaniu po mieszkaniach w blokach, czasem w sklepach) widoczków, bądź innych drobiazgów. W moim przypadku były to kartki, wykonane techniką laserową, pokrywane powłokami

metalicznymi. Dowiedziałem się także o innym celu sprzedaży - umożliwienie ludziom (nawet nieświadomego) przyłączenia się do rozwoju CARP-u, co będzie im policzone.

Workshop odbył się w wygodnym, drogim domku jednorodzinny. Była tam grupa z Francji, Korei, Polacy z różnych regionów. Na początku spotkania każdy mówił o sobie kilka słów. Większość z nas pierwszy raz spotkała się z CARP-em, byli także ludzie żyjący ZASADAMI; w swoich świadectwach mówili o wielkim szczęściu. Dalszy przebieg tych trzech dni był podobny - modlitwa przed jedzeniem, wspólne posiłki, wykłady "biblijne" omawiające główne wątki Pisma Świętego w pewien specyficzny, odmienny sposób interpretowane (pod koniec wykładów dostrzegałem tendencyjność, ukierunkowanie myślenia, przygotowanie gruntu dla swoich idei). Konkretnie przedstawiono: stworzenie człowieka, "Upadek", Opatrznościową historię zbawienia, "Prawo Powtórnego Przyjścia..." (są to przykłady nazw rozdziałów ZASAD). W podsumowaniu podano rewolucyjną KONKLUZJE, która zrobiła nam zamęt w głowach, dając wiele do myślenia.

Byłem podatny na tę wiedzę, chciałem się dowiedzieć czegoś więcej, aby wszystko jakoś poukładać, przemyśleć, zrozumieć. Rozmawiałem kilka razy z Barbarą, która wyjaśniała wątpliwości, jednak jej odpowiedzi nie zawsze mnie satysfakcjonowały. Poza tym wszelkie z nią dyskusje na ten temat były dla mnie trudne, ponieważ Barbara skończyła studia teologiczne w Anglii, natomiast moja wiedza w tej dziedzinie była praktycznie żadna.

Nadarzyła się okazja, aby doszlifować swoje wiadomości, by dokładniej poznać ZASADY i może w ten sposób lepiej je zrozumieć. Był to wyjazd na siedmiodniowy "workshop" do Izabelina pod Warszawą. Tam od razu rzucił mi się w oczy brak krzyży i obrazów sakralnych na ścianach domu, w którym mieszkaliśmy i słuchaliśmy wykładów. Wykładowca, traktujący wszystkich, jak dobry ojciec, tłumaczył to uniwersalnością Kościoła Zjednoczeniowego, aby przez umieszczenie Krzyża nie

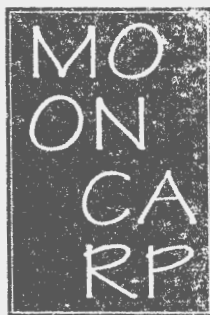
wyróżniać wiary chrześcijańskiej.

Treścią wykładów były oczywiście ZASADY, wyłożone dokładnie i obszernie, zawsze poparte cytatami z Biblii. Wykłady miały nam uświadomić, jak wielką miłością jest Bóg, jak na naszą "osobę duchową" oddziaływać perfidny i przebiegły szatan, co Bóg robi, aby pomóc nam w walce ze złym, skąd się wziął diabeł, co to jest "drzewo poznania dobra i zła", co oznaczają symboliczne liczby w Biblii, jak powinno kształtować się wzrastanie człowieka w miłości, z jakich pierwiastków zbudowany jest świat (elementy orientalne opisujące całe stworzenie), jak wygląda życie w "świecie duchowym", czy zwierzęta mają dusze, kiedy będzie Sąd Boży, kto to jest "Pan Powtórnego Przyjścia"...

Na rozpoczęcie jak zawsze modlitwa: każdy mówił o ce prosi Boga, za co Mu dziękuje, modląc się w imię Jezusa Chrystusa, a jeszcze lepiej w IMIĘ PRAWDZIWYCH RODZICÓW. Były także świadectwa wynawców Muna. W wielu opowiadaniach powtarzał się niepokojący, mało budujący wątek - opuszczenie rodziców, przerwanie studiów, pozostanie w "Centrum" i uczenie się prowadzenia wykładów (przez to powtarzanie ZASAD!), aby nauczać nowo przybyłych. Poznane fragmenty Biblii pozwoliły mi ustosunkować się do tego w dwojaki sposób:

Po pierwsze - nie są to owoce świadczące o prawdzie (Łk 6, 43-45; Mt 6, 15-20), po drugie - być może owoce dopiero dojrzewają, a poświęcenie się dla ZASAD jest właśnie odpowiedzią na słowa Chrystusa (Mk 8, 34-35).

Dzień urozmaicano piosenkami, skeczami. Ktoś opowiadał wspaniałe sny, jakie śniły się mu w trakcie pobytu, także przeżycia, jakich doznał (podobno kiedyś jeden ze słuchaczy widział pełno duchów





w sali wykładowej), wyświetlono film "Duch" pokazujący "świat duchowy" i "osobę duchową" człowieka. Na ostatnich wykładach poznaliśmy, jak wiele źródeł dochodów posiada CARP, jakie piękne idee przyswajają działaniom Kościoła Zjednoczeniowego (wspólne budowanie co rok w innym kraju przedszkoli, baz noclegowych itp. dla ludzi ubogich; wybór Miss i Mistera, przy którym decydującym kryterium jest osobowość człowieka; realizacja podmorskiej, wielopasmowej autostrady ...). Uwieńczeniem wykładów było dobrowolne potwierdzenie, podpisem, chęci przynależenia do Kościoła Zjednoczeniowego, założenie czegoś w rodzaju karty personalnej (z informacjami o wykształceniu, umiejętnościach, uzdolnieniach, kiedy odbyło się Trzydniowy Post, ewentualnie czterdziestodniowy) i modlitwa w kaplicy Muna koreańska formułą. Poza tym istniała także możliwość zawarcia małżeństwa z "CARP-owiczem". Wystarczyło tylko napisać podanie (ze zdjęciem) i wysłać je Mfunowi, który takie podanie rozpatrywał, kojarząc partnerów najlepiej do siebie pasujących. Szczególnie preferowane są małżeństwa międzynarodowe, jakich nie brakuje wśród członków Kościoła Zjednoczeniowego. Na zakończenie każdy otrzymał dyplom i gratulacje od bardzo ważnego Koreańczyka ze świąty Muna. Teraz świat stoi otworem. Wystarczy odbyć miesięczny "workshop" i następnie można wyjechać nawet do Korei na międzynarodowe spotkanie.

ZASADY pokazywały wspaniały, idealny świat, otoczony Bożą miłością - chętnie więc i dość bezkrytycznie przyjąłem tę wizję, choć szczerze mówiąc, wolałem modlić się w imię Jezusa Chrystusa.

Po powrocie postanowiłem całkowicie zmienić swoje życie - chciałem przybliżyć

się do ideału doskonałości. Aby nie oddalił się od CARP-u, miałem chodzić na spotkania oraz przebywać z braćmi i siostrami w Centrum, ponieważ szatan będzie mnie bardzo odciągał od prawdy. Nie chciałem zaniedbać szkoły, więc pojawiałem się na spotkaniach od czasu do czasu. Gdy mnie nie było, miałem wymówki ze strony męża Barbary. Przy nagłanie do częstego przychodzenia nie podobało mi się i trochę klóciło się z głoszoną miłością. Kontakt urwał się, ale ja coś zyskałem - zacząłem pogłębiać Słowo Boże.

Wszystkie niepewności i wątpliwości, które mnie niepokoiły, ciągle miałem w pamięci. Szukałem publikacji na ten temat, ale bezskutecznie. Odpowiedź znalazłem oczywiście w Piśmie Świętym: "Lecz o owym dniu i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec." (Mt 24. 36; Mk 13. 32).

Stawek

Być może czytaliście dwa numery IDY, które ukazały się w lutym, marcu i kwietniu, a w nich cykl informacji o NEW AGE, Serwis Informacyjny i artykuł Marty Rospendkówny pt. "Ekumenizm wewnętrzny". Nawiązując do wyżej wymienionych, chciałbym rzucić promyczek prawdy na zamieszczony w nich informację, dotyczące Kościoła Zjednoczeniowego oraz solidaryzując się z Martą, dodać "małe conieco" do Jej wypowiedzi na temat ekumenizmu.

Pełna nazwa Kościoła Zjednoczeniowego brzmi: Ruch pod Wezwaniem Ducha Świętego do Zjednoczenia Chrześcijaństwa Światowego. Jego założycielem i przywódcą duchowym jest Reverend Sun Myung Moon. W Polsce kościół ten jest legalnie działającym związkiem wyznaniowym. Dla szczególnie zainteresowanych polecam decyzję ministra szefa Urzędu Rady Ministrów z dnia 12.01.1990 r. o wpisaniu Ruchu do Rejestru Kościołów i innych związków wyznaniowych. Poczytać można również Statut Ruchu, którego fragmenty pozwolę sobie przytoczyć.

Art. 3

Ruch działa zgodnie z obowiązującym w

Rzeczypospolitej Polskiej porządkiem prawnym, jest niezależny od jakiejkolwiek innej władzy kościelnej lub świeckiej.

Art. 10

1. Głównym celem Ruchu jest zbudowanie Królestwa Bożego na ziemi i w świecie duchowym.

Art. 11

1. Ruch realizuje swoje cele w szczególności przez:

- 1) modlitwy, orędzia, uroczystości religijne, śpiewy,
- 2) rekolekcje, wykłady, odczyty publiczne, spotkania, kursy, konferencje, sympozja, kongresy.
- 3) wysyłanie i wyposażanie misjonarzy.
- 8) podejmowanie działalności publicznej przez środki masowego przekazu takie jak radio, prasa, telewizja.

Kościół Zjednoczeniowy nie jest jedną z grup NEW AGE i w żaden sposób nie da się go weisnąć w skonstruowany, ciągłym artykułów, szablon (patrz numery XXVII i XXVIII IDY).

Pragnę zwrócić się również do Kasi. Kasiu! Wiem z własnego doświadczenia, co to znaczy stracić przyjaciela, na pewno było Ci ciężko. Ale czy musiałas znaleźć "kozła ofiarnego", czy Twój artykuł naprawdę był potrzebny? Pofatygowałem się do Krakowa, by sprawdzić podane przez Ciebie fakty. Rozmawiałem ze starszymi członkami Ruchu, a także z obecnym oraz poprzednim liderem Regionu Krakowskiego. Niestety nikt nie zna Moniki, nigdy nie było Centrum Ruchu przy ul. Klonowej, ponadto wspomniane przez Ciebie Jane i Mariko nie są misjonarkami Kościoła Zjednoczeniowego. Pozwól, że w myśl Jezusowego "nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" zrezygnuję z komentarza. Spróbuj natomiast spojrzeć na swoje trudne doświadczenie inaczej. Jeśli Jezus Chrystus jest dla Ciebie wzorem postępowania, to przypomnij sobie sytuację, kiedy opuścili Go wszyscy przyjaciele, kiedy nawet trzej uczniowie, których najbardziej kochał, zasnęli zamiast modlić się tak, jak ich prosił. Czy Jezus pytał "dlaczego?" albo czy szukał "kozła ofiarnego", czy kogoś oskarżał? Nie! "Pograżony w udęce je-

szcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sącające się na ziemię" (Łk 22, 44). Przemysł to. Przemódl to. Jeśli chcesz, w każdej chwili gotów jestem spotkać się z Tobą, by rozwiać wątpliwości i odpowiedzieć na wszystkie Twoje pytania. Zawsze możesz zadzwonić do Centrum Ruchu w Regionie Łódzkim. Moje zamiary znajdziesz pod artykułem.

Czas najwyższy nawiązać do wypowiedzi Marty. "Mówimy głośno i odważnie o ekumenizmie. Dążymy do pogodzenia ludzi różnych wyznań, tymczasem..." Tymczasem obrzucamy siebie błotem zarówno jeśli chodzi o ekumenizm wewnętrzny, jak i zewnętrzny. Masz całkowita rację Marto. Ja też wielokrotnie słyszałem ludzi krytykujących ruchy, o których nie mieli "zielonego pojęcia", nawet autorzy poważnych książek niejednokrotnie swoje sądy opierają na pospolitych plotkach, często mających na celu zafałszowanie prawdziwego obrazu rzeczywistości. Może niektórzy ludzie rzeczywiście boją się przyznać do tego, że nie mają jedynej, najlepszej recepty. Tylko dlaczego tak chętnie oceniamy, a zamiast budować - burzymy? Gdy obserwuję te wszystkie procesy, ogarnia mnie smutek. Smutek, który spędza sen z powiek, smutek, który wyciska łzy. Smutek nieporównywalny do tego, który czuje nasz Ojciec Niebieski. Nawet nie próbuję sobie wyobrazić, jak bardzo Bóg płacze patrząc na nas - na swoje dzieci. Jak bardzo chciałby zobaczyć chociaż jeden zdrowy, pocieszający gest, świadczący o tym, że potrafimy się zjednoczyć, że potrafimy stworzyć jedną, wielką, światową rodzinę. Ja w taki gest wierzę i za to się modle.

Grzegorz Maszkowski
(kontakt przez redakcję)



MOON ON CARP

P o n i e w a ż
Grzegorz niejako
wywołał redakcję
IDy do tablicy,
więc odpowiemy
na kilka zarzutów,
które znalazły się
w jego liście. Nie
n a p i s a l i ś m y
niczego, co
m o g ł o b y
świadczyć o tym.

iz działania Kościoła Zjednoczeniowego w Polsce są nielegalne. Podaliśmy jedynie kilka sprawdzonych informacji, które świadczyły o tym, że działalność Ruchu nie jest mile widziana na Zachodzie, nawet w ultraliberalnych Stanach Zjednoczonych. Grzegorz rzucił zatem „promyczek prawdy” nie na informacje zawarte w IDzie, lecz na sam Ruch.

Kolejny zarzut dotyczy wkomponowania artykułów o Kościele Zjednoczeniowym w ciąg artykułów, które opatrzone były jednolitym znakiem „New Age”. Był to jednak znak graficzny, zaś formuła cyklu nie była zdefiniowana jako „artykuły poświęcone New Age”. Staraliśmy się jedynie przedstawić zagrożenia jakie czyhają na młodych, poszukujących Boga ludzi. A do nich zaliczyliśmy także Kościół Zjednoczeniowy (i z tym Grzegorz może się nie zgadzać).

Cały akapit został skierowany do autorki artykułu, Kasi. Przepraszaliśmy już na wstępie Czytelników za opuszczenie sformułowania „imiona i zdarzenia zostały zmienione”, którego brak zmobilizował Grzegorza do zweryfikowania przedstawionej historii. Historii opartej na faktach autentycznych i odnoszącej się do sporej grupy ludzi, którzy do Ruchu dołączyli (patrz zresztą list od Sławka, będący reakcją na artykuł Kasi).



Po przeczytaniu w IDA artykułu Kasi „Droga do doskonałości wg. Muna” i polemicznego listu do redakcji Grzegorza, nasuwają mi się refleksje i pytania ogólniejszej

natury. To, że Kościół Zjednoczeniowy jest wpisany od 1990 roku do państwowego rejestru kościołów (jak dowiadujemy się z tekstu Grzegorza) nie jest żadnym motywem wiarygodności religijnej. Dlaczego nie znajdujemy tego Kościoła, który deklaruje dążenie do zjednoczenia chrześcijaństwa światowego, w rejestrze Światowej Rady Kościołów (z siedzibą w Genewie), czy też w ogóle jako partnera dialogu ekumenicznego kościołów chrześcijańskich? Czyżby dążenia do zjednoczenia chrześcijaństwa zaczęły się od Koreańczyka Muna (Moona)? Pisze Grzegorz, że Bóg „chciałby zobaczyć chociaż jeden (...) gest, świadczący o tym, że potrafimy się zjednoczyć, że potrafimy stworzyć jedną, wielką, światową rodzinę”. Takie gesty mają miejsce i wszystkie dążenia ekumeniczne zmierzają do zjednoczenia chrześcijaństwa. Jeżeli te dążenia opierają się na Chrystusie żyjącym w Jego Kościele, to jako chrześcijanie i katolicy włączamy się i akceptujemy je w myśl ewangelicznego zdania: „Jeden jest wasz Nauczyciel (...): jeden wasz Mistrz: Chrystus” (Mt 23, 8-10). Jeżeli natomiast mają się one opierać na ZASADACH pana Muna to każdy chrześcijanin powie swoje kategoryczne nie

Dla chrześcijanina istotne znaczenie ma drodze do jedności i do doskonałości ma Kościół. Pismo Święte było od początku Księgą Kościoła. Zasady moralne są organicznie zespolone z życiem wspólnoty chrześcijańskiej. Czym jest zatem Kościół? Nie jest on owocem naszego myślenia, rozumowania. Nie jest wynikiem naszego budowania według pewnych zasad. Kościół jest natomiast wspólnotą, historycznym sposobem, jaki został nam dany, aby doświadczyć Chrystusa. Bez tej wspólnoty (choćby najmniejszej jak choćby duszpasterstwo akademickie), nie moglibyśmy powiedzieć, że Jezus Chrystus wkroczył w nasze życie. Przede wszystkim, nie moglibyśmy powiedzieć, że wydarzenie Chrystusa jest nadal obecne w naszym życiu. Jednakże ta wspólnota, jaką mamy wokół siebie, nie jest tylko pięknym ludzkim środowiskiem, nie jest tylko szeregiem przyjaciół, których mamy przyjemność mieć. Wspólnota Kościoła nie jest też tylko czymś, co szczęśliwie posiadamy, aby móc się bawić i być w banalny sposób zadowolonymi. Wspólnota w której jesteśmy nie jest tym wszystkim.

Kościół, w którym jesteśmy, jest historycznym kształtem obecności Chrystusa w naszym życiu dzisiaj. Ta wspólnota bowiem traktuje nas tak, jak potraktowałby nas Jezus Chrystus, gdyby był obecny pośród nas. Ale przecież Chrystus jest obecny pośród nas w tym historycznym kształcie, jakim jest nasza wspólnota w tej historycznej postaci, jaką On sam wybrał i która nas dosięgła. Dlatego nie możemy myśleć, wyobrazić sobie, traktować tej wspólnoty, w której jesteśmy nie myśląc o niej, nie wyobrazając jej sobie i nie traktując jej tak, jak sam Chrystus traktuje rzeczywistość. Kim bylibyśmy bez tej wspólnoty? Jak moglibyśmy zrozumieć, zdać sobie sprawę z tego, kim jesteśmy bez tej wspólnoty? Wspólnota jest nam podarowana, abyśmy mogli stawać się świadomi samych siebie.

Dalej Grzegorz przytacza scenę z modlitwy Jezusa w Ogrójcu (Łk 22, 44) i daje ją za przykład do naśladowania swojej koleżance. Pomijając kwestię zasadności takiego doboru argumentacji przez Grzegorza (wszak relacje ewangelistów nie są wyczerpującym reportażem o wydarzeniach z życia Jezusa) rodzi się w tym miejscu ogólniejsze pytanie o chrześcijańską drogę

do doskonałości. Jest to niewątpliwie droga naśladowania czyli pójścia za Chrystusem. Chrześcijaństwo nie jest w pierwszym rzędzie wzniosłym ideałem etycznym czy też zbiorem trudnych do zachowania przykazań, zasad. Nie jest też abstrakcyjnym zbiorem prawd dogmatycznych. Chrześcijaństwo jest wydarzeniem Chrystusa i przyjęciem niczym nie zasłużonego daru Jego Osoby. Sw. Augustyn uczy: "To jest straszna i ukryta trucizna waszego błędu, albowiem utrzymujecie, że łaska Chrystusa polega na Jego przykładzie do naśladowania, a nie na darze Jego Osoby". Chrześcijaństwo nie jest przeto w pierwszej kolejności wysiłkiem moralnym, lecz wewnętrzną przemianą, która dokonuje się w człowieku dzięki łasce Bożej. Przemiana ta ma decydujące znaczenie dla bycia chrześcijaninem, którym człowiek staje się nie przez moralne upodobnienie do Boga, lecz przez zrodzenie chrzcielne. Wysiłek moralny jest więc następstwem tego nadprzyrodzonego wydarzenia dokonującego się pod wpływem łaski.

Andrzej Piotr

Eutanazja

"Ci, których życie jest upośledzone lub osłabione wymagają szczególnego szacunku. Osoby chore czy niepełnosprawne powinny być wspierane tak, aby mogły prowadzić życie o ile to możliwe, normalne.

Bez względu na motywy i środki, eutanazja bezpośrednia polega na położeniu kresu życia osoby upośledzonej, chorej albo bliskiej śmierci. Jest ona z punktu widzenia moralnego nie do przyjęcia.

Długo działanie, czy zaniechanie działania, które samo z siebie, lub w wyniku intencji działającego powoduje śmierć w celu położenia kresu cierpieniu, jest zabiciem poważnie sprzeciwiającym się godności osoby ludzkiej i szacunkowi dla Boga żywego, jej stwórcy. Błąd osądu, który może popełnić w dobrej wierze nie zmienia natury tego aktu zabójstwa, który zawsze jest godny potępienia i niedopuszczalny.

Może być natomiast usprawiedliwione przerwanie czynności medycznych uciążliwych, niebezpiecznych, nadzwyczajnych lub nieproporcjonalnych do spodziewanych rezultatów. W takim przypadku rezygnuje się z "terapeutycznego towarzyszenia" choremu, bez zamiaru

spowodowania śmierci: akceptuje się fakt, że nie można jej zapobiec. W takich przypadkach decyzję powinien podjąć pacjent - jeżeli posiada dostateczne rozeznanie i jest do tego zdolny. W przeciwnym razie podjęcie jej należy do tych, których prawo do tego upoważnia, zawsze jednak z poszanowaniem rozsądnej woli i praw pacjenta.

Także wtedy, kiedy śmierć wydaje się zupełnie bliska, zwykła, należna osobie chorej opieka lekarska nie może być w sposób uprawniony zaniechana. Używanie środków przeciwbólowych dla ulżenia cierpieniu chorego, jeżeli wiąże się z tym ryzyko przyspieszenia jego śmierci, nie jest moralnie sprzeczne z godnością ludzką, jeżeli śmierci się nie pragnie ani jako celu, ani jako środka, lecz tylko się ją przewiduje i przyjmuje jako nieuniknioną. Środki, przynoszące chwilową ulgę są szlachetnym wyrazem bezinteresownej miłości. Z tej racji należy zachęcać do ich stosowania."

*Katechizm Kościoła Katolickiego
Nr 2276-2279*

Biuletyn SKMA

Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej w Łodzi

DO CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW SKMA W ŁODZI

Zbliża się gorące lato, a w ostatni jego weekend wyznaczony przez Prezydenta RP termin wyborów do Parlamentu. W ów wyjątkowy dzień, w którym od naszych decyzji bezpośrednio zależą losy naszej Ojczyzny, nie próbujmy pod byle pozorem zrzucić z siebie tej odpowiedzialności. Jak przypomina nam to Ojciec Święty Jan Paweł II ("Bierność (...) w dzisiejszych czasach stała się winą"

Przyjrzyjmy się dobrze kandydatom. Jest całkowicie naturalne, że jako katolicy możemy głosować tylko na katolików. Nikt inny nie może przecież siłą rzeczy prezentować katolickiej wizji rozwiązywania problemów, przed jakimi stoi Polska. Badajmy więc naszych kandydatów. Sprawdzajmy zgodność ich słów i czynów z nauczaniem Kościoła, by po roku czy dwóch nie przekonać się, że istnieje między nimi sprzeczność. Wówczas będzie za późno na zmiany. Włóżmy więc zawczasu pewien wysiłek dla poznania ludzi i ich programów. Wierzmy, że jeśli go podejmiemy możemy liczyć na Bożą pomoc w podjęciu mądrej i roztropnej decyzji.

Zwracamy się do wszystkich naszych członków i sympatyków: Nie zlekceważmy tych wyborów! Od tego czy i jak w nich zagłosujemy zależy przynajmniej parędziesiąt najbliższych lat historii Polski; przyszłość nasza, naszych dzieci, a może i wnuków.

Zarząd SKMA w Łodzi

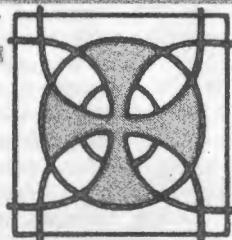
**Jesteśmy
zarejestrowani!
SKMA w Łodzi
ul. Skorupki 5**

♦ Zgodnie z decyzją zebrania założycielskiego SKMA z 27. marca 1993 roku Tymczasowy Zarząd pełniąc funkcję reprezentanta Komitetu Założycielskiego złożył do Sądu Wojewódzkiego w Łodzi w dniu 26. kwietnia wniosek o rejestrację. Sąd na posiedzeniu w dniu 24. maja postanowił wpisać SKMA w Łodzi do Rejestru Stowarzyszeń. Po uprawomocnieniu postanowienie wraz z uzasadnieniem zostało przesłane Zarządowi.

Zarejestrowanie jest dla nas bardzo ważnym wydarzeniem; oznacza oficjalne uznanie faktu naszego istnienia. Od każdej i każdego z nas zależy teraz, czy istnienie to będzie dynamicznym rozwojem czy też papierową vegetacją. Dana jest nam możliwość działania, jakiej dotychczas nie mieliśmy. Czy chcemy i potrafimy ją wykorzystać? Ufam, że tak. Jestem przekonany, że Ty także przyciągniesz do SKMA swoich kolegów i koleżanki, tych z roku i tych dopiero zaczynających studia. Opowiesz im o letnich propozycjach, zachęcisz do udziału w spotkaniach i akcjach Stowarzyszenia. Zainteresujesz się i wciągniesz innych w organizację Oddziału Uczelnianego, by móc skupić się na tych problemach, jakimi żyjecie na co dzień z ludźmi z grupy i wydziału. Udowodnisz, że O. Tomasz Rostworowski, jeden z pierwszych duszpasterzy akademickich w Łodzi nie miałby już podstaw do stwierdzenia: "Co katolik, to fujara!". Czego Tobie, sobie i nam wszystkim życzę.

Tomek Piotrowicz

♦ Przy okazji III. Spotkania Młodych Katolików w Warszawie w marcu br. ukazał się pierwszy numer pisma młodej inteligencji katolickiej MYŚLI MY DALEJ. Jego twórcy pragną kontynuować





wydawanie periodyku i poszukują chętnych do współpracy (głównie piszących). Zainteresowanych proszę o szybki (do 23. czerwca) kontakt ze mną pod numerem 868-868.

Tomek Piotrowicz

♦ Wszystkich członków Stowarzyszenia prosimy o uzupełnianie swoich danych personalnych poprzez wypełnianie i przekazywanie do Zarządu ankiet. Będzie to pomocne w zorganizowaniu przyszłorocznej działalności i ułatwi zaangażowanie Was do tych form aktywności, które są Wam najbliższe. Prosimy także o dokonywanie wpłat członkowskich. Legitymacje będą przygotowane na początku przyszłego roku akademickiego i wydawane w siedzibie SKMA w czasie dyżurów członków Zarządu.

♦ Zgodnie ze statutem SKMA w Łodzi Zgromadzenie Ogólne musi odbyć się najpóźniej w 8 miesięcy od zarejestrowania, czyli do 23 stycznia przyszłego roku. Prosimy o zaopiniowanie najlepszego terminu Zgromadzenia. Decyzja Tymczasowego Zarządu o zwołaniu Zgromadzenia Ogólnego zostanie ogłoszona w październikowym lub listopadowym numerze Biuletynu.

♦ Tworzeniem Oddziałów Uczelnianych i Kół SKMA zajmują się: Michał Król i Marcin Szmaja (Uniwersytet Łódzki), Dorota Wiśniewska (Akademia Medyczna), Łukasz Głowacki (Politechnika Łódzka). Do powołania Oddziału potrzeba minimum 21 osób, prosimy więc członków Stowarzyszenia studiujących na wymienionych uczelniach i chcących być w Oddziale, o składanie podpisów na listach znajdujących się u osób kontaktowych. Oddział SKMA powstaje również w DA "Piątka".

♦ Na najbliższym posiedzeniu Zarządu zostanie rozpatrzona propozycja, o której wspomnieliśmy już wcześniej, przystąpienia SKMA do Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Katolickich "OPOKA". Jeśli wniosek zostanie przyjęty, to na ostatnim

tegorocznym spotkaniu OPOKI zostanie złożony nasz wniosek w tej sprawie. Myślimy także o przystąpieniu do Polskiej Rady Młodzieży.

NASZE PLANY WAKACYJNE

♦ Mamy wciąż wolne miejsca na współorganizowanym przez SKMA obozie na Roztoczu. Od 5-go do 18-go lipca czekają na Ciebie miejsca w namiotach rozbitych na skraju Puszczy Solskiej, czekają orzeźwiające wody Tanwi, poranne ptasie koncerty, Zamojska Starówka, Zwierzyniecki pałac, cerkwieki w Hrebennem i Narolu, amonity w pobliskich kamieniołomach, wieczorne ogniska i przede wszystkim MY, zapraszający Cię do wspólnego z nami wypoczynku i refleksji nad Bogiem, przyrodą i sobą samymi. Ten obóz przygotowaliśmy z myślą zwłaszcza o tych, którzy dopiero rozpoczynają lub niedawno (1,2,3 lata temu) rozpoczęli studia. Złwłaszcza nie znaczy jednak jedynie! Więcej szczegółów możesz uzyskać dzwoniąc jak najszybciej pod numer 73-05-04 (Marta Rospendkówna) lub 868-868 (Tomek Piotrowicz).

Jeśli jeszcze nie wiesz, co zrobić z pierwszą połową lipca, odpowiedź już masz!

♦ W pierwszej dekadzie września planujemy zorganizowanie obozu wędrownego w górach, w którym uczestniczyliby członkowie SKMA i szczęśliwi posiadacze jeszcze "gorących" indeksów. Wszystkich zainteresowanych udziałem w takiej wędrowce zapraszam na spotkanie przedobozowe, które odbędzie się w uroczystości Św. Jana Chrzciciela, 24 czerwca o godzinie 19.00 w ośrodku DA przy ul. Sienkiewicza 60.

Tomek Piotrowicz

♦ Istnieje możliwość przyłączenia się członków SKMA do obozu żeglarskiego, organizowanego przez DA "Piątka" w dniach 2-9 września. Chętnych zapraszamy, Skorupki 5 - jak najszybciej!

Wolność wobec wyboru wartości

W dniach 7-9 maja b.r. miała miejsce 57 Pielgrzymka Młodzieży Akademickiej na Jasną Górę. Mottem towarzyszącym wspólnym rozważaniom były słowa św. Pawła z 1 Listu do Koryntian: "Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę". Problematyka wolności pojmowanej jako możliwość wyboru Dobra towarzyszyła wykładowi ks. prof. T. Stycznia. Problem wolności powiązanej z wyborem określonych wartości nie pojawił się dopiero w obecnej rzeczywistości, czytamy o nim już na pierwszych kartach Księgi Rodzaju Starego Testamentu. W imię złudnej wolności i wyzwolenia nastąpił bunt i upadek Adama i Ewy. Bunt, który oderwał człowieka od Najwyższego Dobra, jakim jest Bóg. W imię niezależności od Stwórcy człowiek popadł w niewolę zła i obłudy. U podstaw prawdziwej wolności leży Prawda. Jedynie w imię Prawdy możemy z danego nam wyboru skorzystać, mając pewność jego słuszności. W przeciwnym wypadku nasza wolność przekształca się w zniewolenie, samowolę. Wolność jest także darem Miłości. Jedynie ona pozwala właściwie spożytkować wolność. Wbrew temu co się potocznie sądzi, Miłość nie przeciwstawia się, ani nie neguje wolności. Przeciwnie - ubogaca ją. Jedynie takie pojmowanie wolności i jej skutków pozwala nam zrozumieć postępowanie jednego z największych filozofów starożytnych - Sokratesa. Za głoszenie swojej filozofii zostaje skazany na śmierć przez demokratyczne rządy Aten. Wbrew namowom swojego ucznia - Platona nie korzysta z możliwości ucieczki. Udowadnia, że istotą prawdziwej wolności jest wierność Prawdzie, nawet za cenę swojego życia.

Inny wątek: Piłat wskazując na ubiczowanego Jezusa wypowiada znamienne słowa: OTO CZŁOWIEK. Mamy tu do czynienia z analogicznym problemem - za cenę wyparcia się Prawdy, Chrystus mógł uratować życie. Nie uczynił tego. Konieczność wyboru: Prawda, czy zniewolenie



były senator Walerian Piotrowski i arcybiskup Józef Michalik

falszu, ciągle jest aktualna. W czasie wyborów w 1989 roku na plakatach Solidarności umieszczono słowa: "Żeby Polska była Polską", "2+2=4". Jest to najlepszym dowodem na to, o co toczyła się walka. Przez wszystkie lata totalitaryzmu społeczeństwo polskie popadło w samozakłamanie. Właśnie za wolność wyboru wartości płacono więzieniem, czy śmiercią. Dlatego wydaje się, że powinniśmy wiedzieć czym jest Wolność i jakie mogą być skutki ponownego zniewolenia. Fakt, iż żyjemy w niepodległej Ojczyźnie nie zwalnia nas od służenia Prawdzie. Nie jest prawdą, że wolność nic nie kosztuje. Wolność, której wyznacznikiem jest Prawda przeciwstawia się chęci pójścia na przysłowiową łatwiznę, czy kompromisowi w sprawach priorytetowych. Wolność to także odwaga przeciwstawienia się kłamstwu, zwłaszcza, gdy występuje w imieniu prawdy i w majestacie Prawa.

Cztery lata mijają od chwili, gdy uwierzono w definitywny upadek komunizmu. Z perspektywy tych lat coraz częściej dostrzegamy nowe niebezpieczeństwo. Nie bez przyczyny mówi się "o widmie komunizmu, krążącym po Europie". Totalitaryzmu występującego obecnie pod płaszczykiem demokracji i europejskości.

Joanna Andrzejewska

FORUM

W dniach 6-7 maja b.r. w Częstochowie odbyło się II Forum Akademickie, które skupiło przedstawicieli środowisk studenckich z całej Polski. Gośćmi i zarazem prelegentami byli: Jan Maria Jackowski (autor książki "Bitwa o Polskę"), senator Walerian Piotrowski oraz ks. prof. Tadeusz Styczeń. Poza wykładami wzięliśmy udział w dyskusji panelowej, której temat brzmiał: "Jak dziś urzeczywistnić wartości katolickie w środowisku akademickim?". O samym Forum wiele już napisano, nie będziemy się więc zajmowali relacją, przytoczymy natomiast wypowiedzi jego uczestników. Warto się dowiedzieć, z jakimi nadziejami przyjechali do Częstochowy i co z niej wywozili. Na początek głos księdza Puchały, duszpasterza akademickiego z Katowic, który od kilku już lat zajmuje się oprawą tego typu spotkań, a studenci z Łodzi mieli okazję poznać go w trakcie rekolekcji wielkopostnych w DA „Węzeł”.



ksiądz Stanisław Puchala

KSIAZDZ PUCHAŁA

Zauważyłem, porównując tegoroczne spotkanie z ubiegłym rokiem, że postawa młodzieży akademickiej jest dojralsza i bardziej twórcza. Rok temu było wiele dyskusji właściwie o niczym. Wytworzyła się dziwna sytuacja, bo trzeba było bronić wartości chrześcijańskich przed niby katolicką młodzieżą. W tym roku, mimo moich obaw, niczego takiego nie było. Można było natomiast zauważyć oznaki twórczego myślenia, niepokoju o to co jest, a nawet smutku, że nie jest lepiej. Nie było jednak narzekania. Z konstatacji stanu faktycznego rodziły się bardzo ciekawe pomysły i propozycje.

LIDKA Z POZNANIA

Oczekiwania, które wiążą się z przyjazdem tutaj, można zawrzeć w jednym krótkim zdaniu. Oczekiwaliśmy wspólnego zastanowienia się tu - w tym miejscu - nad tym, co dalej konkretnie robić, jak mamy w swoich środowiskach funkcjonować, będąc reprezentantami stowarzyszeń akademickich czy duszpasterstw, jak konkretnie przekładać na nasze codzienne życie na wydziałach, uczelniach, w środowiskach to, co usłyszeliśmy tu od naszych wykładowców - gości zaproszonych na Forum. Myślę, że Forum spełniło to zadanie doskonale.

Było dla nas zyciowym wyznacznikiem na najbliższe dni, tygodnie, miesiące. W dość wyraźny sposób uświadomiliśmy sobie, a pomogli nam w tym nasi szacowni goście, że mamy siłę i możliwości, by kreować naszą rzeczywistość. Musi po naszej stronie zaistnieć jeszcze iskra inicjatywy. Musimy po prostu chcieć.

Z dużą mocą poczucie wspaniałych możliwości działania odczułem w trakcie rozmowy z łódzkim działaczem NZS Politechniki Łódzkiej, który powiedział, że zazdrości nam, członkom SKMA głębokich korzeni i wspólnoty celów. Czyż nie jest to znak, że należy ten skarb wykorzystać?

BOGDAN Z KRAKOWA

Sądzę, że II Forum było wielkim przełomem w środowisku duszpasterstw akademickich i stowarzyszeń katolickich. Ruch duszpasterstw akademickich nie bardzo - jak do tej pory - wypracował formy wychodzenia z sal duszpasterskich. Wśród młodzieży wzrasta świadomość, że musimy ze swoim katolicyzmem wychodzić na zewnątrz mimo zagrożeń, o których również dużo mówiliśmy. Teraz mamy etap wskazywania zagrożeń, a

verte!

FORUM

jego uwieńczeniem będzie etap budowania mocnych środowisk w oparciu o chrześcijański system wartości, które będą wchodziły we wszystkie sfery życia społecznego. Będziemy brać aktywny udział w pracach samorządów, będziemy organizowali wszelkie formy życia studenckiego. Stwierdziliśmy wszyscy zgodnie, że duszpasterstwa są tymi ośrodkami, gdzie otrzymujemy formację; natomiast stowarzyszenia mają być niejako „zbrojną ręką” duszpasterstw. Mają wychodzić na zewnątrz we wszystkie dziedziny życia studenckiego, mają przygotowywać nas - światłą inteligencję katolicką - do brania spraw w swoje ręce, jak powiedział prezydent Wałęsa.

Kiedy jeden z uczestników Forum zażartował, że stowarzyszenia katolickie są pojmowane nieraz jako „zbrojną ręką”



ksiazdz prof. Tadeusz Styczeń

duszpasterstw akademickich, cała sala gruchnęła śmiechem. Z wypowiedzi Bogdana wynika jednak, że „coś w tym jest”

TOMEK Z OPOŁA

Na Forum przyjechałem przede wszystkim z uwagi na ciekawych referentów. Z drugiej strony traktowałem przyjazd jako oderwanie się od swojego środowiska - lewicowego, „różowego” jak to tu nazwano - w którym w Opolu się obracam. Jest to pewnego rodzaju odskocznia, nabranie nowych sił, odrzucenie się od poglądów, którymi nasiąka się w moim środowisku.

Rzeczywiście Forum było odskocznia od „różowego” otoczenia. Owo otoczenie również się od Forum odizolowało - na tyle szczerze, że w promieniu 100 km od Częstochowy niewiele osób wiedziało o zaistnieniu takiego spotkania. Takie przemilczenia wyjdą nam jednak na zdrowie. W sierpniu '80, kiedy na Wybrzeżu wybuchły strajki (o czym nie można było nie wiedzieć spacerując po terenach przyportowych) w centrum Polski najistotniejszą informacją był odpoczynek Gierka na Krymie. W kilka dni później TVP relacjonowała ruchy wielkiego długopisu po kartach z Porozumieniami. O rzeczach ważnych dowiedzą się wszyscy - w swoim czasie.



redaktor Jan Maria Jackowski



były senator Walerian Piotrowski

MAŁGOSIA Z LUBLINA

Jestem pełna radości i wdzięczności, że mogłam tu przyjechać, zobaczyć ludzi młodych, kompetentnych, którzy chcą przemieniać świat w cywilizację miłości, chcą żyć Ewangelią na codzienność, także w życiu społecznym. Mówiliśmy o rozwoju intelektualnym, ale wiele osób podkreślało też konieczność pogłębiania formacji duchowej. To jest wielka radość, że ludzie wiedzą, gdzie czerpać swoje siły, że mówią, iż trzeba żyć sakramentami, modlitwą. Myślę, że jeżeli będziemy trzymać się takiego źródła, to będzie dobrze. Podobalo mi się zdanie, że naród to rodzina rodzin. Jeśli uda nam się uzdrowić rodzinę - tę najmniejszą komórkę - to dalsza droga będzie o wiele łatwiejsza. Rzucało się w oczy łączenie życia z religią. Widać było tak naprawdę w postawach ludzi - moich rówieśników - łączenie sakrum i profanum. Było to świadectwo, jak można żyć wartościami chrześcijańskimi w dzisiejszym świecie.

Wspaniałe świadectwo życia dał nam re-daktor Jackowski, który będąc pracowni-kiem telewizji państwowej (jaka ona jest, każdy widzi) potrafił obronić swój program „Rodzina rodzinie” przed wtłoczeniem go w ramówkę programów katolickich. W trakcie spotkania w bazylice, już w trakcie Pielgrzymki Akademickiej, jego słowa o rodzinie spotkały się z ogromnym aplauzem i owacją na stojąco.

GRZESIEK Z WARSZAWY

Do tej pory traktowałem wiarę często jako sprawę prywatną. Taka postawa została wymuszona na mnie przez moje otoczenie. Na Forum dostrzegłem to, że wiara ma przenikać całe życie - prywatne, publiczne i społeczne. I to jest pierwszy owoc tego spotkania. Drugi - to wykład ks. prof. Stycznia będący jakby wołaniem na puszczy, że nie można pozostawać obojętnym wobec zła.

GOŚKA Z WARSZAWY

Dla mnie istotną sprawą było przede wszystkim podkreślenie związku między miłością i odpowiedzialnością; odpowiedzialnością rozumianą także jako wpływ na życie społeczne.

MONIKA Z SIEDLECE

Uważam, że takie spotkanie studentów z różnych środowisk to świetna sprawa, ponieważ na takim Forum można wymienić swe poglądy, zobaczyć jak działają inni i przy okazji pokazać co my robimy. Można się nawzajem ubogacić. Dla mnie osobiście to Forum było głębokim przeżyciem, gdyż zobaczyłam ludzi, którzy myślą, czują, robią to, co uważają za słuszne i autentycznie tym żyją.

Żyjemy w czasach, w których słowo „miłość” odmiennie jest na wszelkie możliwe sposoby - o miłości pisze się książki, kręci filmy, nagrywa piosenki. Wszyscy chcą być piewcami miłości, bo miłość jest jedyną rzeczą, która naprawdę łączy ludzi. Nie musimy się wstydić naszego pojmowania miłości - jest ono może trudne, ale daje szczęście i życie, które w swej wieczności jest nie do splugawienia. Dlatego nie musimy się przejmować spychaniem ludzi wierzących do klatek dla oryginałów. Wolność za kratkami jest czasem piękniejsza od „wolności” poza nią. I tu nie zgadzam się z pewnym znanym szpakiem. Ale czy przez to jestem „nietolerancyjny”?

Wypowiedzi uczestników Forum było znacznie więcej (Rzeszów, Gdańsk, Siedlce, Katowice), niestety nie możemy wydrukować ich wszystkich ze względu na brak miejsca. Podsumowując można chyba powiedzieć, że problemy wszędzie mamy podobne i musimy jeszcze sporo się nauczyć. Wykorzystując doświadczenia zdobyte przez tych, którzy za pewne sprawy wzięli się wcześniej. My nawiązaliśmy kontakty, które już teraz pomagają w działaniu.



Z czego śmieje się bobas?

Bitwa pod Akademikami (koniec XX wieku)

© Copyright 1993 by IDA - Informator Duszpasterstw Akademickich
Pismo środowiska duszpasterstw akademickich; ukazuje się od roku 1989 - emisja 30. Siedziba redakcji mieści się w budynku DA "Piątka" i tamże prosimy kierować zarówno korespondencję jak i kroki: Łódź, ulica księdza Skorupki 5 (wejście przez plac budowy nr 7). Kontakt telefoniczny: 36-96-89 (k.Paweł lub automatyczna sekretarka). Materiały do druku prosimy przekazywać drogą pocztową lub ręcznie na adres redakcji (najradośniej witamy maszynopisy i pliki tekstowe w formacie ISO Latin 2 - zapewniamy zwrot dyskielek!). Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany i nadawania tytułów oraz do dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Prenumeratę prowadzi sekretariat IDy, zgłoszenia listowne prosimy przysyłać na adres redakcji. Skład i łamanie: Łukasz Głowacki. Uciechy plastyczne: Kasia Krajewska. Materiały graficzne wprowadzane do pamięci komputera dzięki niezawodności skanera NISCAN/GS z firmy Jelly Corp. UnLtd. Oddano do druku 17 czerwca 1993. Uwaga! W okresie wakacyjnym (tj. od 1 lipca do 30 września prosimy kontaktować się z redakcją listownie, pisząc na adres: Informator Duszpasterstw Akademickich, 90-458 Łódź, ul. Skorupki 5.

Zawarte w numerze materiały objęte są ochroną praw autorskich, ich przedruk w całości lub fragmentach możliwy jest jedynie za zgodą redakcji i podaniem źródła. Redakcja nie musi utożsamiać się z poglądami prezentowanymi na łamach naszego pisma, zastrzegając sobie przy tym prawo do ich komentowania.

Naczelny błąkał się po rozedrganych pęcherzykach przygaszonej przestrzeni. Ufając swym zmysłom penetrował rozległą nikłość unosiłonej przez nie wiedzy i wytrwale usiłował dotrzeć do końca wykładu. Szum umykających urzędów świetlnych efektywnie oddalał go od celu, a świszczący głos wykładowcy wzbudzał jedynie wrażenie horrendalnej pomyłki świadomości. Jednak uszczupnienie w wystającej kość policzkową nie dało rezultatu - ból wniknął w trzewia, lecz nie urealnił sytuacji. Oczy Naczelnego poczęły wodzić za wprawioną w dynamiczny ruch postępowy kredą, która osiągnąwszy cel - a była nim boląca jeszcze skóra twarzy - rozpadła się w proch, zwołna opadając na bliską nagle podłogę. Dopiero to rozbuździło Naczelnego, uświadomiwszy mu, że znów zaspał na zajęciach, których opuścić nie mógł.

Naczelny wychynął na rudobrunatną przestrzeń oklejoną tysiącem luster, które rozbiły w puch tętniącą pod powiekami ciszę, uderzając kropelkami światła w zwiękające z reakcją oczy. Otworzywszy je, stanął przed wielkim wyzwaniem - mimo sączącej się znikąd poświaty spozierał nań wyolbrzymiony krzywizną zwierciadeł Naczelny Timszel. Zamknięcie oczu nie dało, koszar nie znikal. Skrzyżowali więc szpady, choć wynik pojedynku był już z dawna przesądzony. IDA, wążła skądinąd niewiasta, szermowała bojaźliwie i ostrożnie, zaś Timszel - młodzieniec pełen wigoru - napierał niemal brutalnie. Od szkła odbijały się słowa, wspomagając swych mecenasów. I tam rozegrała się tragedia: stala rubryka IDY - serwis informacyjny - przyjęła mocne pchnięcie prosto w tytuł, a nie potrafiwszy go zamortyzować wycelowała z hukiem, tłukąc szkło, którego odłamki boleśnie ugodziły Naczelnego. Przez powstałą ranę wyciekły kolejne literki: I...D...A...

Naczelny odetchnął z ulgą, gdy pogmerawszy w bocznej kieszeni spodni, odkrył zaginione klucze. Łśniły w promieniach wschodzącego słońca, niczym czerwienice, wykopane ze starosłowiańskich kurnych poniekąd chat. Ich blask rozświetlał zakopcone pomieszczenie, które przed wybuchem komputera nazywane było siedzibą redakcji. Dymił jeszcze szkielet jednostki centralnej, zaś współdemurg własnym kocem ratował płonące wciąż dyskiety. Naczelny przekreślił klucz w zamku, wsadził do tylnej kieszeni spodni dysk i pognał w kierunku drukarni, aby definitywnie zamknąć jeden z rozdziałów swego życia, który niekiedy nazywali IDA. Po drodze dopisał życzenia udanych wakacji i zanucił: "...znów niedługo się spotkamy, lecz inaczej..."

